

Stanisław Olejnik

"Dobro wspólne : teoria i jej zastosowanie", Jan Krucina, Wrocław 1972 : [recenzja]

Studia Theologica Varsaviensia 12/1, 321-325

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

stron licząca książka, ambitna w zamierzeniu, stanowi nowe cenne osiągnięcie znanego w świecie moralisty. Można mu naprzód wyrazić uznanie za podjęcie się tej pracy. Trzeba bowiem stwierdzić, że wydawanie prac etycznych o ambicjach wyraźnie normatywnych nie jest dziś zbyt popularne. Nie ma dziś odważnych do wydawania podręcznikowych syntez moralności chrześcijańskiej w ogóle, a zawodowej w szczególności. Podręcznik etyki lekarskiej Häringa, podobnie jak jego podręcznik teologii moralnej, stanowi tu chwalebny wyjątek. Nie wszystko jest w tym dziele dobrze rozplanowane. Dzieło Häringa w ogóle nie znamionuje idealną systematyką. Pracy tu omawianej można zarzucić dodatkowo słabość, której nie stwierdziliśmy w wielu innych jego dziełach, a mianowicie nie dość wyraźne skierowanie, nieokreśloność odbiorcy. Nie podoba nam się często sposób uzasadnienia, lub może brak uzasadnienia, pewnych stawionych tez, a czasem tylko polemiczne lub wręcz perswazyjne ich ustawianie. Niemniej jednak ukazanie się tego dzieła trzeba uznać za wydarzenie pozytywne, a samo dzieło za cenne osiągnięcie w zakresie katolickiej etyki lekarskiej.

Stanisław Olejnik

Ks. Jan Krucina, *Dobro wspólne. Teoria i jej zastosowanie*, Wrocław 1972 ss. 461.

Pojęcie „dobra wspólnego” jest jednym z często używanych w życiu społecznym. Do niego odwołują się w swych wypowiedziach i apelach działacze społeczni, moralisci, wychowawcy. Ono mobilizuje uwagę i troskę prawdziwych społeczników, ale też przesłania, jako zasłona dymna, nadużycia autorytetu i władzy, przejawy bezmyślności, a nawet zwyczajnego samolubstwa, oszustwa i wyzysku.

Zagadnienie, które się za nim kryje, czyli: co znaczy to pojęcie, jaka treść jest w nim zawarta — nie jest sprawą nową, lecz posiada długą historię. Na temat treści pojęcia „dobro wspólne” wypowiedali się myśliciele starożytni, np. Rzymianie kiedy rozwijali implikacje szeroko u nich znanej i stosowanej zasady *salus (bonum) rei publicae suprema lex esto*.

Pojęciem tym musieli się zająć i współcześni teoretycy życia społecznego. Nie dziw więc, że posiadamy dość obszerną literaturę dotyczącą tego przedmiotu. Zagadnienie, czym jest dobro wspólne, może być rozpatrywane na wielu płaszczyznach, z różnego punktu widzenia. Widać to wyraźnie, kiedy się rozpatruje literaturę przedmiotu. Istnieją więc prace dotyczące ogólnego znaczenia tego pojęcia (np. L. Berg, *Gemeinwohl in methodischer Sicht*, Jahr. Chr. Seiwiss., 1970; Ks. J. Kondziela, *Pojęcie „bonum commune” na tle współczesnych kierunków etyki katolickiej*, *St. Studia Hist.-Teol.*, 1968; J. Messner, *Das Gemeinwohl. Idee, Wirklichkeit, Aufgabe*, Osnabrück²). Są prace historyczne, a wśród nich takie, które analizują bardzo rozwiniętą i po dzień dzisiejszy żywą teorię dobra wspólnego.

go — tomistyczną filozofię społeczną (np. ks. J. M a j k a, *Koncepcja dobra wspólnego w tomistycznej filozofii społecznej*, Roczn. Fil., 1969, z. 2; A. P. V e r p a a l e n, *Der Begriff des Gemeinwohls bei Thomas von Aquin. Ein Beitrag zum Problem des Personalismus*, Heidelberg 1954). Istnieją wreszcie liczne prace, które mają za przedmiot bardziej szczegółowe aspekty dobra wspólnego lub też zastosowania ogólnej jego teorii do określonych bliżej społeczności (np. G. F e s s a r d, *Autorité et bien commun*, Paris 1954; ks. J. K o n d z i e l a, *Gospodarczy aspekt „bonum commune”*, Sl. Studia Hist.-Teol., 1970; E. M i n o l i, *Bene comune della politica e integrazione internazionale*, w: Spr. z XXXVI Settim. sociale, Roma 1965; Cz. S t r z e s z e w s k i, *Hierarchia dóbr wspólnych a naturalna hierarchia społeczności*, Roczn. Fil., 1966, z. 2; E. T o s a t o, *Corpi intermedi e bene comune*, w.w. spr. XXXVI Settim. sociale; E. W e l t y, *Das Gemeinwohl als Rechtsgrundlage*, w: *Naturordnung in Gesellschaft, Staat, Wirtschaft*, pod red. J. H ö f f n e r a, Innsbruck 1961).

Byłoby natomiast rzeczą niezmiernie trudną, ale nie jest potrzebną, wymienić tak liczne prace socjologiczne lub filozoficzne natury bardziej ogólnej, w których zagadnienie dobra wspólnego znalazło miejsce i zostało, bardziej lub mniej szeroko, rozwinięte. To zaplecze i wielkiej tradycji i szerokiej literatury trzeba mieć na uwadze, kiedy się bierze do ręki nową pracę poświęconą zagadnieniu dobra wspólnego.

Tę pracę przygotował i wydał drukiem ks. dr Jan Krucina. Nazwisko to jest już dość znane u nas w Polsce, szczególnie w kręgach ludzi zainteresowanych socjologią i etyką społeczną. Co więcej, jest ono znane i w pewnych kręgach zagranicznych. Ks. Krucina opublikował wiele artykułów, recenzji i sprawozdań, w tym także — co nie jest u nas rzeczą częstą — kilka pozycji w wydawnictwach zagranicznych. Rozprawa *Dobro wspólne* jest jego pierwszą książką, jeśli nie brać pod uwagę redakcji pr. zb. *Kościół na Ziemiach Zachodnich*. Jest to książka pierwsza, ale na pewno nie ostatnia. Z tego też powodu domaga się bardzo rzetelnej i odpowiedzialnej, może nawet wymagającej krytyki.

Do przygotowania tej obszernej, bo liczącej 461 stron, rozprawy prowadziły Autora prace mniejsze, wycinkowe. Znajdujemy je rozsiane po różnych czasopismach, poczynając od r. 1967, kiedy to opublikował artykuł *Struktura społecznej zasady dobra wspólnego*, w Roczn. Filozoficznych KUL. W roku następnym ukazał się jego artykuł w jęz. ang. w czasopiśmie *Apolinaris* w Rzymie na temat dobra wspólnego jako podstawowej zasady społecznej. W latach następnych najbardziej interesują Autora zagadnienia struktury i życia społeczności kościelnej, a wśród nich sprawa „dobra społecznego” tej społeczności (*Wspólnotowa struktura Kościoła*, Znak, 1968, z. 9; *Kierunki i granice przemian w Kościele*, Coll. Salutis 1969; *Społeczne zasady prawa naturalnego w Kościele*, Coll. Theol. 1970, z. 1; *Dobro wspólne Kościoła a jego stosunek do świata*, Zesz. Nauk. KUL 1970, z. 1; *Wiara a Kościół jako wspólnota*, w: *W nurcie zagadnień posoborowych*, pod red. bp. B. B e j z e, Warszawa 1970; *Współrzędne między kolegialnością a pomocniczością w Kościele*, Coll. Salutis 1970). Mając na uwadze ilość i rozpiętość tematyczną prac tej ostatniej grupy nie zdziwimy się wcale, jeśli

i w książce zagadnienie dobra wspólnego społeczności kościelnej znajdzie-my opracowane w sposób najbardziej dojrzały.

Zamierzenie, jakie postawił Autor w rozprawie, ujawnia jej wstęp. Chodzi mu więc o rozpatrzenie krytyczne, czym jest dobro wspólne, jaka jest treść tego pojęcia, a następnie o ukazanie dobra wspólnego w zastosowaniu do konkretnych społeczności, tzn. społeczności naturalnych i społeczności kościelnej. Szczegółowych pytań, jakie się Autorowi nasuwają u progu zamierzenia jest wiele, ale zbiera je w „cztery główne zespoły”, które starają się „wyjaśnić rozważania zebrane w tej książce” (s. 13). Układ tych pytań trzeba chyba uznać za pewną tylko konstrukcję myślową towarzyszącą przeprowadzaniu niektórych dociekań, bo struktura pracy nie poszła po wskazanych przez nie torach myśli.

Ogólny układ treści książki jest przejrzysty. Poza wstępem i zakończeniem wraz z końcowymi dodatkami, obejmuje ona cztery części: pierwsza poświęcona jest dokonaniu zarysu teorii dobra wspólnego; druga — to dobro wspólne śledzi w oficjalnym nauczaniu Kościoła; w trzeciej dokonuje Autor zastosowania teorii dobra wspólnego do społeczności naturalnych; czwarta wreszcie ukazuje zastosowanie tej teorii do wspólnoty kościelnej.

Już z powyższego zestawienia widać, a ujawnia się to jeszcze wyraźniej, kiedy się ma przed oczyma szczegółowy spis treści — że rozprawa ogarnia szeroki zespół zagadnień. Spaja je wszystkie jakby klamrą zagadnienie dobra wspólnego. Ale to jest tylko klamra. Już podtytuł książki zdradza pewną dwoistość jej treści. Struktura pracy jeszcze bardziej uwypukla słabą zwartość jej problematyki. Autor nie usiłuje zresztą wcale sprowadzić jej do jednego problemu, deklaruje nawet autonomię poszczególnych jej części. Praca jest więc raczej czymś w rodzaju *summary* o dobru wspólnym, a nie rozprawą mającą odpowiedzieć na jeden ze ściśle określonych i wyodrębnionych problemów. Ma to pewne walory dodatnie, ale także pewne minusy.

Dodatnią stroną takiego zamierzenia jest to, że tylko niektóre elementy rozprawy mają charakter bardziej specjalistyczny i mogący interesować samych specjalistów. Najbardziej ogólny charakter posiada część pierwsza, w której dominują wywody dotyczące ogólnej teorii dobra wspólnego. Ta właśnie część jest w dużej mierze niedostępna dla przeciętnego czytelnika i chyba nie sposobna do zainteresowania go sobą. Dalsze trzy części natomiast napisane są w sposób przystępny dla szerokiej rzeszy odbiorców katolickiej myśli społecznej. Interesująco przedstawiona jest historia rozwoju nauki Kościoła dotyczącej rozumienia i stosowania zasady dobra wspólnego. Przeciętnie przygotowanego czytelnika najbardziej zainteresuje treść dwóch ostatnich części pracy, w których znajdujemy zastosowanie ogólnych wywodów dotyczących teorii dobra wspólnego do najważniejszych społeczności naturalnych, tzn. rodziny, państwa, przedsiębiorstwa i społeczności ogólnoludzkiej, jak również społeczności nadprzyrodzonej — Kościoła. Taki oto zakres zagadnień omówionych w rozprawie może pociągnąć do jej przeczytania i to jest jej walor, który można nazwać publicystycznym. Ma to jednak i swoją złą stronę. Dotyczy ona ścisłości niektórych

twierdzeń, niedostatecznego pogłębienia argumentacji i uzasadnień, przeprowadzenia niektórych analiz.

Uderza w pracy szerokość implikacji zagadnienia dobra wspólnego. Trudno byłoby znaleźć coś, czego by — jako pytania i wątku myśli — Autor nie uwzględnił. Na brak zatem pytań szczegółowych i wątków dociekań nie można się tu skarżyć. Przeciwnie, uderza, a może nawet męczy, ich nadmiar.

Z ogromnego zakresu spraw poruszonych w książce — co się zresztą uwidacznia w samych jej rozmiarach, jak również w spisie treści — płyną wszystkie jej słabe strony. Analizę w wielu miejscach zastępują stwierdzenia czysto deklaratywne, niekiedy powierzchowne, dość często budzące głęboki sprzeciw. Wnioski wprowadzone w pewnych jej partiach trudno przyjąć za słuszne i prawdziwe. Niektóre inne są może i słuszne, ale nie dość uzasadnione; wyrażone stylem perswazyjnym zmierzają do zasugerowania czytelnika w kierunku ich przyjęcia bez dowodu.

Jak z góry można by założyć, praca tak szeroka w zamierzeniu i w efekcie pisarskim, jest nierówna w poszczególnych swoich częściach co do zasadności dokonanych w niej stwierdzeń. Najwięcej zastrzeżeń merytorycznych i formalnych rodzi część I, a w szczególności zawarte w niej wywody dotyczące filozofii życia społecznego i metafizyki dobra. Za dużo lepszą można uznać część II, w której przedstawia Autor teorię dobra wspólnego w oficjalnym nauczaniu Kościoła. Części III trzeba postawić zarzut, że Autor przy szukaniu w niej określenia dobra wspólnego niektórych społeczności naturalnych nie odcina się od implikacji mało ważnych, rzeczy zaś istotne traktuje niekiedy nie dość wnikliwie, czasem nawet tylko deklaratywnie. Wreszcie część ostatnia zasługuje na największe uznanie. Chodzi w niej o zastosowanie dobra wspólnego do wspólnoty kościelnej. Dokonuje tu Autor próby określenia dobra wspólnego Kościoła i jego stosunku do świata, następnie rozważa to dobro wspólne jako podstawę integracji wspólnot lokalnych w Kościele uniwersalnym, a wreszcie analizuje je w aspekcie dynamicznym i progresywnym jako zadanie posoborowej odnowy.

Autor dba na ogół o to, by wyrażać swe myśli w sposób przystępny i zrozumiały. Nie zawsze mu się to jednak udaje. Wiele jest zdań w jego ogromnej pracy, których znaczenia trzeba się tylko domyśleć, a niemało i takich, które prowokują do dyskusji. Czasem mamy żal do Autora, że nazbyt bez trosko przechodzi z języka stwierdzeń na język normowania. Ks. Krucina w pracy przejawia znaczną erudycję. Zestaw literatury cytowanej w pracy podany na jej końcu obejmuje więcej niż 150 pozycji, przy czym wskazujących, poza nielicznymi wyjątkami, na prace naukowo rzetelne. Odnośników jest dużo, niekiedy nawet aż nazbyt wiele, bo ubogacają i takie stwierdzenia, które nie potrzebują poparcia w literaturze przedmiotu. Trudno to jednak traktować jako poważniejszy zarzut. Niekiedy stawiamy sobie pytanie, dlaczego Autor preferuje w odnośnikach prace nie zasługujące na to wyróżnienie, bo np. nie specjalistyczne lecz ogólne. Istnieją w pracy pewne braki w dokumentacji źródłowej. Przykładowo można wskazać na referowanie poglądów Platona albo św. Tomasza bez odwoływania się do ich własnych dzieł, referowanie nie dość ściśle, jak się wydaje, oddające autentyczną myśl referowanych autorów.

Istnieją w pracy tu i ówdzie potknięcia stylistyczne wypaczające nawet treść wypowiedzi. Może niektóre z nich trzeba by zaliczyć na konto drukarni, mimo, że nie umieszczono ich w erracie.

Zamieszczone tu uwagi krytyczne nie podważają przekonania o dużej wartości omawianego dzieła. Jest to praca ambitna w zamierzeniu i cenna w osiągnięciach. Dla jej dokonania potrzebny był wielki wysiłek badawczy. Autor musiał dokonać zebrania wielkiego materiału źródłowego i jego krytycznego rozpatrzenia, by wreszcie zarysować w poszczególnych zagadnieniach własne stanowisko. Przejawia znaczną erudycję, odwołuje się do wielu prac, ale nie poprzestaje na referowaniu poglądów. Umie je krytycznie ocenić. Przeprowadza umiejętnie myśl własną, przy czym jest ona na ogół uzasadniona, a przy tym wyważona i ostrożna. Potrafi krytykować, ale nigdy nie czyni tego agresywnie. Chciałoby się dyskutować z Autorem, sprzeczać się z nim o pewne rzeczy, zarówno o to lub owo rozwiązanie, jak też, głównie, o drogę dojścia do niego. Ale trzeba przyznać mu odwagę w podejmowaniu zagadnień i pewną konsekwencję w przeprowadzaniu ich rozwiązań.

Zbierając w jedno wyżej przeprowadzone uwagi należy stwierdzić, że praca ks. Jana Kruciny, choć posiada pewne braki, jest w sumie pracą cenną i wnoszącą dużo nowego do naszego piśmiennictwa w zakresie katolickiej nauki społecznej.

Stanisław Olejnik

Tadeusz Styczeń, *Problem możliwości etyki jako empirycznie uprawomocnionej i ogólnie ważnej teorii moralności. Studium metaetyczne*, Lublin 1972, Tow. Nauk. KUL, ss. 223.

Zainteresowanie się ks. Stycznia problematyką metaetyczną mieści się w nurcie bardzo dziś aktualnych i żywych dyskusji, toczonech na ten temat w różnych ośrodkach badań etycznych zarówno zachodniej jak i wschodniej Europy. Natomiast jeżeli chodzi o filozofię chrześcijańską, można z satysfakcją stwierdzić, że polska myśl etyczna, przede wszystkim dzięki pracom ks. Stycznia, wykazuje na polu metaetyki znacznie większą aktywność aniżeli jej zachodnioeuropejskie czy amerykańskie reprezentantki. Prezentowana książka, będąca ukoronowaniem dziesięcioletnich studiów autora, jest tego najlepszym dowodem.

Istotny problem pracy sformułował autor już w samym tytule, jego zaś obszernemu rozwinięciu poświęcony został pierwszy rozdział pracy. Autor wychodzi z założenia, że naukowy i realny kształt etyki jako normatywnej teorii moralności zależy nie tylko od jej związku z doświadczeniem, ale także od należytego opisu i interpretacji tego doświadczenia. Z tego powodu przeprowadza obszerną dyskusję z wszystkimi stanowiskami, które w imię ciasno pojętego doświadczenia, bądź w ogóle odrzucają możliwość